Nro 423.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Sroda dnia 16 Lutego r. 1831.

Właściciel Dziennika Kuryer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące. — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROZNE WIADOMOSCI.

Generał Żymirski, otrzymawszy rozkaz zostawienia jednego tylko bataljonu pod Liwem dla bronienia nagłego napadu na ten punkt, donosi co następuje (rapport jego jest dnia 12 b. m. z Kałuszyna). W kilka godzin po oddaleniu się mojéj kolumny od Liwa zaczęły się pokazywać różne oddziały jazdy nieprzyjacielskiéj. Wieczorem nadeszła duża kolumna kawalerji, która podsunąwszy się aż pod sam most, przyjętą została ogniem naszéj piechoty i dział. Jazda ta poniosłszy znaczną klęskę zrejterowała się. Nieprzyjaciel wkrótce powrócił pod protekcją baterji sześciu dział, i przeszkadzał naszym do zniesienia mostów, które siekierą i ogniem zniszczyć usiłowano. Ogień trwał z obu stron do późnéj nocy. Nieprzyjaciel korzystając z nocnéj pory, naprawił pierwszy most od Węgrowa, a rano okazała się piechota i szeroką flankierów rozciągnęła liniję. Oddział nasz, który dotąd upornie bronił przeprawy, uznawszy dalszą obronę za daremną, w najlepszym porządku z działami cofanie swoje zaczął. Ani jednego człowieka nie utraciliśmy w jeńcach, ale ciężko rannych i zabitych jest kilku, najwięcéj od ognia kartaczowego. Niemasz żadnéj wątpliwości, że nieprzyjaciel daleko większą poniósł stratę od ognia naszych weteranów 3go bataljonu 7go pułku.

Rapport podpułkownika 5 pułku Wronieckiego z dnia 12 b. m.

Podpułkownik ten z brygady Jenerała Giełgud, stojący na posterunku drogi Jadowskiéj przy moście Owsianki donosi pod d. 12 b.m. że podporucznik pułku 5go Twardzicki, w skutku zrobionéj przez niego zasadzki we wsi Łochowie ubił jednego kozaka, ranił kilkunastu, a trzech kozaków i 4 konie wziął w niewolę. Wszystkie mosty w Owsiance przez Podpułkownika Wronieckiego zniszczone zostały. —

Jenerał Żymirski na dniu wczorajszym odbierał ciągłe rapporta o posuwaniu się kolumny Geysmara od Łukowa ku Siennicy co jednak z powodu poruszenia Jenerała Dwernickiego nie zdaje się bydź ugruntowaném. — Spodziewać się nawet należy po dzielności Jenerała Dwernickiego, że wkrótce Jenerała Gejsmara zapędy ukróci niezawodnie. W téj chwili donosi Jenerał Szembek, że nieprzyjaciel przeprawiając się przez Bug dwa działa utracił przez załamanie się lodu.

Oddział nasz wysłany od Rożanny i złożony z jazdy i piechoty z pułku 2go doszedłszy naprzód do wsi Długosiedle wypędził z niéj oddział jazdy nieprzyjacielskiéj. Następnie udawszy się ku Wieszniewu ubił 2 kozaków a 5 zabrał w niewolę. W samym Wiszniewie nieprzyjaciel zgromadził szwadron

strzelców konnych i około 300 kozaków. Walka rozpoczęła się uporczywa i trwałą dość długo. Nasi ani kroku nie cofnęli się, pomimo przewyższającéj liczby nieprzyjacioł, która z każdą powiększała się chwilą. W oddziale tym znajdowali się już żołnierze z pułku Augustowskiego; męztwem i zręcznością starym wyrównywali żołnierzom. Podporucznik Drewnowski, kommendant naszego patrolu, dopełniwszy danych mu poleceń i zaalarmowawszy na wielu punktach nieprzyjaciela i zasięgnąwszy potrzebnych wiadomości, w zadziwiającym porządku bez żadnéj straty cofał się przed czterykroć mocniejszym nieprzyjacielem i tak do Rożany powrócił. Feldmarszałek Dybicz przeniósł swoję kwaterę z Wysokiego Mazowieckiego do Jabłonki.

Nieprzyjaciel nałożył kontrybucją na miasto Lublin; jest to początek łaskawości Mikołaja. Nigdy nieszczędzi słówek i obietnic, zaręczeń i przysiąg, zdradziecki gabinet petersburski; a gdy dojdzie do władzy, depce wszystkie przysięgi, łamie dane słowa i nawet z szyderstwem się im urąga.

Wczoraj cały dzień trwała bitwa pod Liwem; o szczegółach i skutku jéj rząd bezwątpienia w nocy odebrał wiadomość. Jenerałowie Skrzynecki i Szembek, stawili tam czoło nieprzyjacielowi.

Stolica gotową jest na wszelki wypadek do najzaciętszego oporu. Urządzono już w stosownych punktach barrykady; ze wszystkich stron mocno obsadzone działa, grożą śmiercią wrogom, jeśliby się ośmielili pokazać tylko na błoniach warszawskich.

Wczoraj o niczém nie myślano, nie mówiono, jak o niepewnych wiadomościach, które nadeszły od wojska.

Ze względu na rozkaz JW. wojennego gubernatora miasta Warszawy wydany pod dniem 13 b. m., aby formujący się pułk jazdy złotéj chorągwi J. X. Mości Naczelnego Wodza wojsk Polskich, zajął koszary huzarskie w Łazienkach; Dowódzca wspomnionego pułku widzi się być zmuszonym wezwać niniejszém wszystkich członków tegoż pułku bez wyjątku, zostających jeszcze w Warszawie, aby jak najspieszniéj udawali się do wymienionych, a dla nich przeznaczonych koszar. Czas bardzo drogi! nie wiemy kiedy ojczyzna wezwie nas do chlubnéj dla serc naszych, najgorętszą miłością pałających, obrony; nie traćmy więc go na próżnowaniu i włóczeniu się po mieście, lecz obróćmy go na powzięcie nieodbicie potrzebnych dla każdego żołnierza, piérwszych i główniejszych przynajmniéj zasad: obrotów wojennych. Kolledzy! nie wątpię na chwilę nawet, iż po przeczytaniu niniejszéj odezwy, pospieszycie na miejsce dla was przeznaczone. Wasze poświęcenie się dobrowolne dla dobra naszéj wspólnéj matki, wasz zapał, którym przejęci jesteście i z którym poświęcić pragniecie wasze życie dla utrzymania praw ludzkości i wolności tak drogiéj Polakowi, każą mi spodziewać się, iż ile sił waszych będzie, zajmiecie się obowiązkami powołania waszego, i pilnowaniem porządku i karności wojskowéj, która w teraźniejszych okolicznościach nieodbicie potrzebną jest. W przeciwnym zaś razie, lubo z bólem serca, jako przywiązany wasz kollega, oraz dowódzca, zmuszony jednak byłbym sprzeciwiających się niniejszemu wezwaniu podać pod rygor praw wojskowych. — Warszawa, d. 16 lutego 1831. — *J. Horodyński*, dowódzca pułku złotéj chorągwi J. X. Mości naczelnego wodza.

Xawery Bronikowski, którego komitet policji śledczéj do dzielenia swych prac zaszczytnie wezwać raczył, wyszedł z stolicy dla bronienia na polu sławy swéj ojczyzny; z téj to przyczyny, komitet uwolni go łaskawie od zatrudnień, których, jako nieprzytomny, sprawować nie może. B.

W téj chwili odebrał rząd wiadomość od Prezesa Kommissyi Podlaskiej, że waleczny Jenerał Dwernicki, pod Sieroczynem dopędził oddział nieprzyjacielski Gajsmara z 7miu tysięcy złożony: rozbił go zupełnie, zabrał 8 dział: kilkaset trupa położył, a drugie tyle zabrał w niewolą. Natychmiast ruszył daléj, słyszano w krótce strzały, o skutku których dotąd nie wiemy.

Pod Liwem nasze wojsko zajęło korzystną pozycyą: rozbiło nieprzyjacielską piechotę i artylleryą; pułk 2gi ułanów odznaczył się: Półkownik Ziemęcki utracił rękę.

— Moskiewski jenerał Kreutz ma być śmiertelnie ranny.

(A. n.) Dla czegóż tak szumno rozprawiamy o braku ludzi zdatnych we wszystkich wydziałach, nikt dotąd nie starał się wykryć rzeczywistéj tego przyczyny. Uchybiamy sobie, uchybiamy narodowéj godności, kiedy powątpiewamy, że nie mamy w pośród siebie ludzi z talentami, że ich musimy zapisywać jakby towar jaki z granicy, którzy ani tym duchem, ani tém poświęceniem się przejęci być nie mogą. Mamy ich i w kraju! mamy! ale trzeba wykrywać, szukać, bo prawdziwe talenta są ciche i skromne; szczególniéj przedsięwziątem zwró-

cić uwagę na wojsko, które wszystkich najmocniéj interessuje, jako jedyną nadzieję bytu naszego, które jakby się jeszcze obawiało przełamać groźnych rozkazów despoty Belwederu, z otwartym rocznikiem w ręku postępuje, takim zapewne sposobem nie dojdziemy zamierzonego celu i zawsze na brak zdatnych dowodzców narzekać będziemy, których najpiérwéj rząd Moskiewski zdemoralizować usiłował, dozwalając im ciągnąć z pułków niewłaściwe korzyści, w takich zapewne ludziach ani żołnierz ślepego posłuszeństwa, ani wódz naczelny i naród zaufania położyć nie może.

Nie z rocznika wojskowego przecież wybraliśmy sobie naczelnego wodza, dla tego zadowolnione nim jest wojsko, poklaskuje wyborowi temu naród cały. Czemużbyśmy jeszcze nie mieli ujrzeć Szembeka, jenerałem korpusnym, Muchowskiego półkownika jenerałem brygady, tam gdzie najpiérwéj przyjdzie się mierzyć z nieprzyjacielem. Obydwa posiadają wielkie talenta wojenne, połączone ze skromnością; potrzeba więc wymaga wskazać ich, pragniemy mieć ich w awangardzie, taki jest głos całego wojska, całego narodu; batalja bowiem piérwsza, przesadziłbym gdybym powiedział, że będzie dla nas decydująca, ale przyznajmy że wielce stanowczą. Takich więc nam trzeba przewodzców, którzyby łączyli talenta wraz z zaufaniem żołnierza. Piérwszego nadto jest głośną sława, a postępowanie w chwilach naszéj rewolucji okryło imie jego nieśmiertelną chwałą. Drugiego zna nieledwie każdy żołniérz stary i ze czcią wspomina, widzieliśmy go robiącego kampanje w Niemczech, Hiszpanji, Francji i Rossji, wszędzie towarzyszyła mu roztropność, zimna rozwaga, zadziwiające i nieustraszone męztwo, pod Czczewem, w przejściu gór Sierra Morena, w oblężeniu Soisson, gdzie sam nieprzyjaciel zdumiony małą onych liczbą, w pismach publicznych oddał mu zasłużoną pochwałę, ale nie tu chciała sława położyć koniec wiekopomnym jego czynom, pod Arras sur, Aube, ten bohater, ten mistrz sztuki wojennéj, władca całéj Europy, słowem Napoleon wielki, winien mu był ocalenie swoje; byłby bowiem ujęty przez Rossjan, kiedy Muchowski zasłonił go piersiami swemi, złormował czworogran i z niezachwianém męztwem wytrzymywał szarże za szarżą nieprzyjacielskie, aż póki gwardje nie przybiegły na pomoc, przyznajmy to, my cośmy byli tego naocznu świadkowie, jenerale Krukowiecki, Kurnatowski i tylu innych, że czworogran ten zadecydował batalję, bo dodał odwagi moment chwiejącym się. Przywołany przed cesarza Francuzów, zapytany o nagrodę: uczyniłem, rzecze, powinność żołnierza Polskiego, ratując życie mego wodza, ale prosiłbym o dekoracje dla officerów moich, którzy wraz ze mną dzielili niebezpieczeństwo. Podaj mi ich listę, a my méj dobry przyjacielu zobaczemy się w Paryżu, odrzekł cesarz, (ale niestety! nie doszedł już do Paryża) jakoż w rzeczy saméj przysłał na ręce jego siedemdziesiąt krzyżów, czyż mogła być szczytniejsza z obu stron nagroda? jak najwaleczniejszemu zdobić walecznych! Wszakże i ty pułkowniku Skrzynecki, byłeś w liczbie tych mężnych, którzy z rąk tego pełnego sławy męża odbierali tak zasłużone nadgrody.

Otóż mamy i w kraju naszym ludzi zdatnych, ludzi z prawdziwemi talentami, ale postawmy ich w możności rozwinięcia onych; przytłumimy miłość własną, odrzućmy na bok osobisty interes, oddajmy każdemu sprawiedliwość należną, niech żadna zawiść nami nie powoduje, niech jeden interes, jedna sprawa nas zajmie, a tą jest ocalenie naszéj drogiéj, ukochanéj ojczyzny. J. K.

Mowa ministra Sebastjaniego w Paryżu w izbie deputowanych wprzedmiocie sprawy naszéj miana, ściągnęła na siebie ogólne oburzenie Polaków. Po większéj części słuszne są nasze wyrzuty, z drugiéj jednak strony rzecz uważając, musiemy przyznać; iż małe zajęcie się dotychczasowe ministerjum francuzkiego, sprawą Polski, sobie samym przypisać musiemy. Sebastjani w czasie mowy swojéj nie znał

i nie mógł jeszcze znać wypadków stanowczych drugiego naszego sejmu. Piérwszy sejm zaś, jeżeli otwarcie wyrzekniemy, nie był w stanie większego wrażenia jak właśnie uczynił, na ministerjum francuzkiém zrządzić. Oddaliśmy losy nasze pod zarządzenie nieograniczone jednego człowieka, na niego zwróciła Francja całą swoję uwagę. Jaki był czyn jego najważniejszy, o którym się mieszkańcy Sekwany dowiedzieli? oto: iż niechciał zezwolić na urzędowne wydanie ułożonego przez kommissje sejmowe manifestu. Cóż akt ten narodu obejmował? śmiałe opisanie przez lat 15 popełnianych na naszéj ziemi bezprawiów, zubocza zaledwie napomknione słowo niepodległości, zresztą zupełne poświęcenie się na śmierć za sprawę swobód narodowych.

Na tych jedynie faktach mógł opierać Sebastjani wszystkie swoje dyplomatyczne rachuby względnie powstania naszego. Ile niekorzystnie malowały one mu cały stan naszéj sprawy, łatwo każden przewidzieć zdoła. Ministerjum francuzkie z manifestu naszego nie mogło bynajmniéj powziąść stałego przekonania, że jedynym, ostatecznym celem dążeń Polaków, jest wywalczenie niepodległości. Słowo niepodległość nader podrzędne zajmuje w manifeście miejsce, ażeby mogło w kimkolwiek wzbudzić to przekonanie, iż jest wypływem woli ogólnéj, niezachwianéj całego narodu. Lecz o ileż słabszem jego znaczenie nie stało się przez to; gdy ten którego cały naród okrzykami, sejm jednomyślnością postawił na swoim czele uznał cały manifest za niezgodny ze swém przekonaniem gdy z poręki i zwiedzą jego Lubecki i Jezierski u stóp Mikołaja błagali jego dla nas litości. Zanadto bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy żądali po rządzie francuzkim; ażeby dla sprawy, która w niczem nie miała wchodzić w ogólne rachuby polityki Europejskiéj, miał poświącać na moment tyle potrzebny na teraz pokój dla Francji. W istocie wyznać należy; iż sprawa nasza w czasie mowy Sebastjaniego jak ją mogła znać Francja, bynajmniéj niezasługiwała na ogólne zajęcie państw Europejskich. Dopókiśmy jeszcze nadzieję naszę pokładali na układach z Rossją, dopóki nam o nic innego nie szło jak tylko żeby otrzymać od cesarza Rossjiskiego przyrzeczenie zachowania konstytucji, sprawa nasza była sprawą, jedynie prowincjonalną, skutki z niéj czy złe czy dobre nie mogły w żaden sposób przejść granic obecnego naszego Królestwa. W takiém położeniu rzeczy mogliśmy zjednać dla siebie litość i opiekę pojedynczych mieszkańców narodów wolnych, ale żadnym sposobem niemogliśmy się spodziewać czynnego działania ze strony obcych rządów. Komitet pod prezydencyą Lafajeta, zajęty zbieraniem dla nas składek przez pojedynczych mieszkańców, oto jest wszystko na cośmy sobie zasłużyć mogli we Francyi przed dniem 25 Stycznia. Nie bądźmy więc niesprawiedliwymi, nie róbmy ministerjum francuzkiemu wyrzutów, lecz róbmy je samym sobie. Nim wyrzeczemy o rządzie francuzkim względem naszéj sprawy, oczekujmy na działania jego od momentu, w którym się dowie że Mikołaj przestał bydź naszym królem żeśmy postanowili albo zginąć, albo być narodem wolnym niepodległym. Dzień 29 Listopada pamiętnym będzie na zawsze dla Polski, lecz dzień 25 Stycznia będzie pamiętnym dla całej Europy. Mocne możemy mieć przekonanie: że od dnia 25 Stycznia sprawa nasza stanie się sprawą rządów wszystkich wolnych ludow Europy; że nas uważać zaczną za sprzymierzeńców swych przeciwko despotyzmowi północy, i że nam swojéj pomocy nie odmówią.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616